

ANKIETA „WOLNOŚCI I SOLIDARNOŚCI”

POLSKI ROK 1989

W roku dwudziestopięciolecia transformacji demokratycznej poprosiliśmy polskich i zagranicznych badaczy – historyków, politologów, socjologów, a także obserwatorów życia publicznego – o odpowiedź na dwa pytania:

1. Jakie były główne siły sprawcze upadku komunizmu w Polsce?
2. Jakie są największe sukcesy i najistotniejsze niepowodzenia polskiej transformacji na tle innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej?

W obecnym numerze publikujemy pierwszą część nadesłanych odpowiedzi. Część druga w następnym wydaniu „Wolności i Sprawiedliwości”.

KLAUS ZIEMER

1. Ustrój komunistyczny załamał się w Polsce z wielu powodów. Od samego początku brakło mu demokratycznej legitymizacji. W odczuciu znacznej części społeczeństwa rządu komunistyczne zostały narzucone z zewnątrz. Polacy, z ich historyczną i kulturową tożsamością, poczuli się do związków nie z imperium sowieckim, lecz z Zachodem. Komunistyczna ideologia położyła się cieniem na pewnym etapie polskiej historii. Jednak istniała w Polsce długa tradycja oporu przeciwko państwu postrzeganemu jako twór obcy, a kolejne ostre kryzysy systemowe (lata 1956, 1970, 1980–1981) osłabiały legitymizację komunistycznych rządów.

Naprzeciw komunistycznej partii stał Kościół katolicki, od dziesięcioleci strzegący tradycyjnego systemu wartości przed niszczącym wpływem propagandy PZPR. Wybór Jana Pawła II w 1978 r. wzmocnił pozycję Kościoła, ale też siłę społeczeństwa, którego celem były demokracja i prawa człowieka.

Ekipa Edwarda Gierka podjęła próbę modernizacji polskiej gospodarki, importując nowoczesne technologie i zaciągając zachodnie kredyty. Represje po protestach przeciwko zaplanowanemu podwyżkom cen detalicznych dały w 1976 r. początek zrazu nielicznej, ale strategicznie ważnej opozycji, złożonej z intelektualistów i robotników, co było wydarzeniem bez precedensu w skali całego bloku wschodniego. Powstał załączek społeczeństwa obywatelskiego dążącego do przywrócenia społeczeństwu dziedzin życia publicznego, takich jak kultura, które partia próbowała objąć monopolistyczną kontrolą.

politolog i historyk, profesor na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego. W latach 1998–2008 dyrektor Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie. Najnowsze publikacje: *Totalitarian and Authoritarian Regimes in Europe. Legacies and Lessons from the Twentieth Century*, red. J.W. Borejsza, K. Ziemer (2006), *Pojednanie i polityka. Polsko-niemieckie inicjatywy pojednania w latach sześćdziesiątych XX wieku a polityka odprężenia*, red. F. Boll, W. Wysocki, K. Ziemer (2010), *Das politische System Polens. Eine Einführung* (2013).

Lokalne strajki w lipcu i sierpniu 1980 r., wywołane powszechnym niezadowoleniem z powodu pogłębiającego się kryzysu gospodarczego, nabrały bardziej politycznego charakteru, kiedy w połowie sierpnia dołączyła Stocznia Gdańska. Protest szybko ogarnął znaczną część Wybrzeża, a strajki solidarnościowe objęły inne ważne centra przemysłowe, aż po śląskie zagłębie węglowe. Świadome swej słabości kierownictwo PZPR przystało na główne żądanie strajkujących, czyli utworzenie niezależnych i samorządnych związków zawodowych. Ustępstwo to, jaskrawo sprzeczne z komunistycznymi pryncypiami, oznaczało ideologiczne bankructwo, po którym partia nigdy się już nie podniosła.

Szesnaście miesięcy legalnego istnienia Solidarności odcisnęło głęboki ślad w świadomości społeczeństwa, które było jednak podzielone w jej ocenie. Jako jedyna obok Kościoła niekontrolowana przez partię organizacja o ogólnokrajowym zasięgu była Solidarność ruchem społecznym jednoczącym różne polityczne nurty i opcje, które przetrwały mimo dziesięcioleci komunistycznego monopolu i cenzury. Solidarność reprezentowała autentyczne tradycje narodowe i polską tożsamość, często silnie związaną z wartościami religijnymi, przeciwko całkowicie zdyskredytowanym rządów komunistycznym. Jednak gdy Solidarność i PZPR znalazły się w patowej sytuacji, a w kraju narastał bezład, znaczna część społeczeństwa zaakceptowała wprowadzenie 13 grudnia 1981 r. przez gen. Jaruzelskiego stanu wojennego jako mniejsze zło.

Jaruzelski nie miał szerokiego planu rekonstrukcji systemu politycznego, zyskania poparcia społecznego i przede wszystkim uniknięcia gospodarczej zapaści. Dla utrzymania kontroli nad społeczeństwem potrzebował współpracy Kościoła katolickiego – również w społecznie ważnych dziedzinach, jak dyscyplina pracy. Znaczna część duchowieństwa popierała jednak solidarnościowe podziemie.

Polskie reformy, m.in. powołanie (etapowo w latach 1982–1985) Trybunału Konstytucyjnego, spotkały się z ostrą krytyką bardziej ortodoksyjnych sąsiadów, w tym NRD, jako niezgodne z doktryną marksizmu-leninizmu. W Związku Radzieckim w epoce Gorbaczowa wzbudziły zainteresowanie, choć miały dość technokratyczny charakter i nie poprawiały ogólnej sytuacji kraju. Także podejmowane od 1986 r. próby wciągnięcia do współpracy skłonnej do tego części opozycji (m.in. utworzenie Rady Konsultacyjnej przy Przewodniczącym Rady Państwa, tj. gen. Jaruzelskim) okazały się kolejnym przykładem paternalistycznego traktowania społeczeństwa przez kierownictwo partii.

Ogromnym problemem była dramatycznie pogarszająca się sytuacja ekonomiczna kraju. Klęska rozpisanego w listopadzie 1987 r. referendum, które miało legitymizować bliżej nieokreślone i niegwarantujące skuteczności reformy (była to jedyna porażka wyborcza, do jakiej przyznały się kiedykolwiek komunistyczne władze), a także fala strajków w maju i sierpniu 1988 r., które zakończyć można było jedynie z pomocą nielegalnej Solidarności, dowodziły, że komunistyczne władze Polski zabrnęły w ślepy zaułek. Zarazem strajki te i sposób ich zakończenia dowiodły niezwykłej siły opozycji, jaką zapewniła jej ścisła współpraca intelektualistów i robotników.

Okoliczność zewnętrzna – rezygnacja ZSRR z doktryny Breżniewa, a więc koniec strachu przed interwencją – umożliwiła próbę rozwiązania, na jaką nie powążył się dotąd żaden kraj rządzony przez komunistów: polityczną demokratyzację według południowoamerykańskiego lub południowo europejskiego modelu. Liberalna frakcja autorytarnego

establishmentu i liberalny odłam opozycji uzgodniły przy Okrągłym Stole wspólne zasady politycznej demokratyzacji w ściśle określonym okresie od 4 do 6 lat. Dla opozycyjnych elit był to początek demokratycznej przebudowy państwa, rządzący natomiast wierzyli, że zachowają kontrolę nad tym procesem i utrzymają władzę.

Nieoczekiwana skala zwycięstwa Solidarności w wyborach w czerwcu 1989 r. zainicjowała dynamiczny proces, którego nikt przy Okrągłym Stole nie przewidział. Polska wkroczyła na drogę nie „demokratyzacji”, ale całkowitej transformacji ustrojowej i demokracji. Umożliwiła to godna podziwu odpowiedzialność, jaką wykazały się wówczas zarówno stare, jak i nowe elity. Deklarowanym oficjalnie wspólnym mianownikiem było dobro kraju, ale żadna ze stron nie mogła liczyć na łatwą akceptację kompromisu we własnym obozie. Nomenklaturowa prywatyzacja końca lat osiemdziesiątych umożliwiła establishmentowi przejmowanie własności państwowej, dzięki czemu ludzie władzy stali się zamożniejsi, a więc mniej zainteresowani przeciwstawianiem się radykalnym przemianom ładu polityczno-ekonomicznego. Większość społeczeństwa przyjęła sukces wyborczy Solidarności z entuzjazmem ułatwiającym zaakceptowanie porozumień Okrągłego Stołu, zwłaszcza gdy nieoczekiwanie premierem został niekomunista. W październiku 1989 r. rząd Tadeusza Mazowieckiego popierało około 80 proc. społeczeństwa. Sukces Solidarności wieszczył zwycięstwo społeczeństwa obywatelskiego nad komunistycznym państwem. Jednak drugie miejsce w wyborach prezydenckich 1990 r. populisty znikąd Stanisława Tymińskiego było niewątpliwym dowodem słabości społeczeństwa obywatelskiego po dziesięcioleciach monopolistycznej władzy komunistów.

Polska łagodna rewolucja umożliwiła pokojowe obalenie komunistycznych rządów. Spowodowało to efekt domina i upadek komunistycznych reżimów w sąsiednich krajach Europy Środkowej (mur berliński, aksamitna rewolucja w Czechosłowacji), a w dalszej kolejności także na południowym wschodzie i wschodzie Europy. Nigdzie w Europie Środkowej zmiany nie przebiegały tak, jak w Polsce, gdzie udział we władzy zachowały dawne elity (prezydent, resorty spraw wewnętrznych i obrony). Z czasem ujawniły się negatywne skutki tego rozwiązania.

2. W minionym ćwierćwieczu III Rzeczpospolita zbudowała stabilny, demokratyczny ustrój polityczny. Konstytucja z 1997 r. dowiodła, że Polacy kumulują instytucjonalne doświadczenie, wprowadzono np. potrzebne do zdymisjonowania rządu konstruktywne wotum nieufności (w latach 1989–1997 premier zmieniał się co rok, Polska mogła w tym śmiało konkurować z Włochami). Wzmocniło to pozycję prezesa rady ministrów i ustabilizowało relacje rządu z parlamentem. Konstytucyjne rozwiązania okazały się trwałe. Przez ponad piętnaście lat konstytucję poprawiono tylko dwa razy, i to w kwestiach raczej drugorzędnych, jak możliwość ekstradycji w określonych warunkach polskich obywateli i sądenia ich przez międzynarodowe trybunały oraz utrata pewnych uprawnień przez skazanych za przestępstwa ścigane z oskarżenia publicznego. Polski system parlamentarno-prezydencki przewiduje mniej więcej taki sam podział władzy między parlamentem, prezydentem i rządem jak w większości krajów środkowoeuropejskich.

Pewną słabością tego ustrojowego rozwiązania było niejasne rozgraniczenie kompetencji prezydenta, premiera i szefa MSZ w dziedzinie polityki zagranicznej. Problemu tego nie

rozwiązało do końca orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z 2009 r. Brak ścisłej współpracy między prezydentem, premierem i ministrem spraw zagranicznych może odbijać się niekorzystnie na polityce zagranicznej państwa. Dawalo to znać o sobie w kłopotliwy sposób w latach 2007–2010, podczas kohabitacji prezydenta Lecha Kaczyńskiego z rządem premiera Tuska.

Konstytucja z 1997 r. zapewniła równowagę między demokracją przedstawicielską a elementami demokracji bezpośredniej. Ta pierwsza dominuje, ale dopuszczalne są, także na szczeblu krajowym, oddolne inicjatywy ustawodawcze, które wielokrotnie odniosły sukces, mimo że droga do ich zatwierdzenia przez parlament najeżona jest przeszkodami.

Za łagodną transformację ustrojową musiała Polska zapłacić cenę. Niewykonalny okazał się czechosłowacki wariant dekomunizacji, przewidujący najpierw pięcioletni, a potem nawet dziesięcioletni zakaz zajmowania stanowisk publicznych przez funkcjonariuszy partii aż po szczebel powiatu i dzielnicy, bo w Polsce aż do lipca 1990 r. ważne ministerstwa (spraw wewnętrznych, obrony narodowej) pozostawały w rękach dawnych członków PZPR, a gen. Jaruzelski był prezydentem do grudnia 1990 r. Wątek lustracji, czyli sprawdzenia, czy dana osoba współpracowała z komunistycznymi tajnymi służbami, wypłynął już podczas „wojny na górze” latem 1990 r. i powrócił w kampanii wyborczej 1991 r. Jednak do skompromitowania idei lustracji przyczynił się niefortunny sposób jej przeprowadzenia przez ministra spraw wewnętrznych Antoniego Macierewicza, który w czerwcu 1992 r. opublikował listę czterystu domniemanych tajnych współpracowników, obejmującą m.in. prezydenta państwa, czterdziestu senatorów i wielu innych wysokiej rangi polityków. Przez następne lata temat lustracji prowokował ostre kontrowersje, które sięgnęły zenitu w 2006 i 2007 r., za rządów Jarosława Kaczyńskiego. Część uchwalonych wówczas ustaw została unieważniona przez Trybunał Konstytucyjny. W latach 2005–2010 ujawniane teczki z archiwum Instytutu Pamięci Narodowej służyły dyskredytowaniu osób publicznych. Niełatwe okazało się też rozliczenie z komunistyczną przeszłością przez pociągnięcie do odpowiedzialności funkcjonariuszy, którzy w przeszłości łamali prawa człowieka. Dopiero w 2008 r. zniesiono przysługujące członkom aparatu emerytury specjalne.

W transformacji socjalistycznej gospodarki nakazowo-rozdziałowej w system rynkowy Polska była pionierem na skalę nie tylko Europy Środkowej, ale i świata. Leszek Balcerowicz wykorzystał szansę, jaką dało ogromne poparcie dla rządu Mazowieckiego, by wdrożyć terapię szokową wiążącą się z wysokimi kosztami społecznymi. O ile wskaźniki makroekonomiczne (wzrost PKB, ograniczenie hiperinflacji) poprawiały się względnie szybko, o tyle na wzrost na poziomie mikroekonomicznym (dochód realny) czekać trzeba było do połowy lat dziewięćdziesiątych. W odróżnieniu od Niemiec Zachodnich, Austrii i Włoch po drugiej wojnie światowej w Polsce (podobnie jak w innych krajach regionu) przez pierwsze piętnaście lat po 1989 r. rozwój społeczno-ekonomiczny odczuwany na poziomie indywidualnym nie przyczyniał się znacząco do legitymizacji nowego, demokratycznego porządku. Dopiero w 2009 r. w sondażu CBOS wyraźna większość (56 proc. „tak”, 12 proc. „nie”) uznała, że przemiany po 1989 r. przyniosły więcej korzyści niż strat zwykłym ludziom (proporcje te wynosiły 24 proc. do 37 proc. w 1999 r. i tylko 15 proc. do 55 proc. w 2001 r.). Powodem tej radykalnej zmiany nastawienia mógł być szeroki strumień dotacji, które popłynęły do Polski po jej przystąpieniu do Unii Europejskiej w 2004 r.

W dobie światowego kryzysu gospodarczego trwającego od 2008 r. Polska radzi sobie znakomicie. W 2009 r. była jedynym krajem Unii, który odnotował wzrost PKB. Zadecydowała o tym architektura ładu ekonomicznego stworzona tuż po 1989 r. i potwierdzona konstytucją z 1997 r., m.in. niezależność banku centralnego od rządu i nieprzekraczalny pułap długu publicznego w wysokości 60 proc. PKB, którego pilnują instytucje państwa, w tym Najwyższa Izba Kontroli. Słabą stroną w tym pozytywnym ekonomicznym bilansie jest stosunkowo wysoka stopa bezrobocia, sięgająca pod koniec 2013 r. 13,4 proc. Byłaby ona nawet wyższa, gdyby nie setki tysięcy zwykle młodych, wysoko wykwalifikowanych Polaków emigrujących za pracą do Niemiec, na Wyspy Brytyjskie, do Skandynawii i innych krajów Unii Europejskiej. Wielu nie wraca, co oznacza drenaż mózgow i zaostrza problemy demograficzne kraju.

W odróżnieniu od niektórych krajów Europy Środkowej Polska nie weszła jeszcze do strefy euro. Na razie jest to dla niej korzystne. Jednak większość ważnych decyzji Unii podejmują kraje euro. Polska doświadczyła tego gorzko za swojej prezydencji w 2012 r. Z zadania tego wywiązywała się doskonale, niemniej nie brała udziału w podejmowaniu pilnych decyzji dotyczących kryzysu euro. Żeby wyjść z unijnego „zewnątrznego kręgu”, Polska musi wprowadzić euro. Nastręcza to jednak poważnych problemów wewnętrznych, m.in. wymaga poprawienia konstytucji, zgodnie z którą polskim pieniądzem jest złoty. Niezbędna będzie zgoda opozycyjnego Prawa i Sprawiedliwości, które domaga się w tej sprawie referendum, a kolejne sondaże wskazują, że znaczna większość społeczeństwa jest przeciwna euro.

W początkach transformacji podziały polityczne organizowały się wokół systemu wartości i tożsamości kulturowej. System partyjny, który od tamtego czasu ewoluował, przechodząc liczne przeobrażenia, nie jest niestety w stanie przekładać tych podziałów na język interesów ekonomicznych. Podziały partyjne przeobraziły się w kulturowe, podkreślające rolę tożsamości narodowej skonstruowanej ze społeczeństwem obywatelskim. Główna partia opozycyjna, która reprezentuje jedną ze stron i cieszy się poparciem jednej trzeciej elektoratu, kwestionuje prawomocność III Rzeczypospolitej, a porozumienie Okrągłego Stołu nazywa spiskiem komunistycznych elit i części przywódców Solidarności mającym na celu ocalenie PRL. Partia ta domaga się dekomunizacji, lustracji i ustalenia źródeł majątku nowych elit gospodarczych. Ukształtowało to kulturę polityczną zdominowaną przez ostre podziały i dyskurs publiczny, w którym nienawiść łatwo bierze górę nad dialogiem.

Kościół katolicki, który jesienią 1989 r. święcił szczyty społecznej popularności, mimo postępującej sekularyzacji zachował silną pozycję, zwłaszcza kiedy porównamy Polskę z większością krajów Europy Zachodniej. Po 1989 r. szybko okazało się, że znany na Zachodzie, propagowany przez warszawskich i krakowskich intelektualistów „katolicyzm otwarty” to mniejszość, a główny nurt Kościoła ma narodowe i klerykalne oblicze. Już w 1994 r. amerykański socjolog José Casanova postawił ważne pytanie: ponieważ polskie społeczeństwo obdarzyło uznaniem państwo, to czy Kościół katolicki zrezygnuje z rywalizacji z nim o miano symbolicznej reprezentacji narodu? Opowie się za autonomicznym społeczeństwem obywatelskim czy za jednorodną, narodowo-katolicką wspólnotą? Większość episkopatu skłania się ku drugiemu wariantowi, który promuje postawy zbudowane na tożsamościach formowanych przez system partyjny.

Polska stała się integralną częścią zinstytucjonalizowanego Zachodu. Niemcy są dziś jej głównym gospodarczo-politycznym partnerem, a między oboma społeczeństwami doszło do pojednania. W relacjach ze Stanami Zjednoczonymi Polska, jak uważa Cornelia Frank, ewoluowała przez ostatnie dziesięć lat od pozycji „instynktownie atlantyckich” ku „atlantyckości zeuropeizowanej”. Poparcie dla członkostwa w Unii Europejskiej nieco spadło w ostatnich latach, ale nadal plasuje się na najwyższym europejskim poziomie. W oczach wschodnich sąsiadów z Ukrainy, Białorusi, Rosji i innych krajów, których setki tysięcy pracują w Polsce legalnie i nielegalnie, jest ona oknem wystawowym Zachodu, dowodem na to, że demokratyczna i rynkowa transformacja jest możliwa.

Są oczywiście istotne problemy, jak utrzymujące się zróżnicowanie regionalnego rozwoju i poziomu dochodów. Polska cierpi na te same bolączki co kraje Europy Zachodniej (służba zdrowia, problemy demograficzne itp.). Ogólny bilans polskiej transformacji jest jednak imponujący.

JERZY HOLZER

historyk i politolog, w latach 1954–2000 pracownik naukowy, od 1989 r. prof. w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, od 1990 r. również w Instytucie Studiów Politycznych PAN, 1990–2006 kierownik Zakładu Studiów nad Niemcami, 2000–2004 dyrektor Instytutu. Od 2005 r. prof. w Collegium Civitas. Czynnny w opozycji demokratycznej od 1977 r. W 1989/1990 r. doradca Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego do spraw międzynarodowych, 1989–1993 przewodniczący Forum Polsko-Niemieckiego, od 1989 r. członek prezydium Polsko-Niemieckiej Komisji Podręcznikowej. Autor wielu książek, m.in. *Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej* (1974), *„Solidarność” 1980–1981. Geneza i historia* (w obiegu niezależnym, 1983), *Komunizm w Europie* (1998), *II wojna światowa. Europejska tragedia XX wieku* (2004), *Polska i Europa* (2007), *Europa Wojen 1914–1945* (2008), *Europa zimnej wojny* (2013).

1. Siły sprawcze miały zarówno charakter wewnętrzny, jak międzynarodowy. W zakresie wewnętrznym można z kolei wymienić względy ekonomiczne, ideologiczne i polityczne. W gospodarce wystąpiło ostre załamanie stabilizacji i rozczarowanie po próbie modernizacji w pierwszym pięcioleciu rządów ekipy Gierka. Pojawiło się przekonanie o trwałej niezdolności gospodarki komunistycznej do osiągnięcia równowagi i zmniejszania dystansu do krajów zachodnioeuropejskich.

W parze z problemami gospodarczymi, choć nie tylko w związku z nimi, szło załamanie podstaw ideologii komunistycznej. Komunizm nie był już drogą do wspaniałej przyszłości, a rezygnację z zapowiedzi podkreślała formuła „realnego socjalizmu”. Ewidentne stawało się podważenie dogmatu o przodującej roli klasy robotniczej w systemie, bo w dobie wielosettyśięcnej Solidarności przodującą rolę w proteście odgrywali robotnicy. Załamała się równocześnie inny dogmat, o narodzie skupionym wokół partii. Już przed powstaniem Solidarności dogmat ten został naruszony masowym udziałem ludności w pielgrzymce papieskiej do Polski.

Wreszcie wyraźny stał się polityczny kryzys systemu, wewnętrzna słabość partii jako instrumentu sterowania społeczeństwem. Wynikało to zarówno z masowości partii, poddawanej emocjom środowisk opozycyjnych (struktury poziome itp.), jak szerokich w partii zjawisk konformizmu, korupcji i bierności. Zmuszało to komunistyczne władze do wysunięcia wojska i aparatu bezpieczeństwa na główne miejsce w systemie.

Polski kryzys ujawnił zarazem słabość w międzynarodowym centrum europejskich systemów komunistycznych – w Związku Radzieckim. Oznaki tej słabości występowały już wcześniej, a przywódcy radzieccy świadomi byli porażki gospodarczej i technologicznej w zimnej wojnie. Było to ważnym powodem ich dążeń do zahamowania wyścigu zbrojeń. Wydarzenia w Polsce stały się jednak bezprecedensową defensywą sowiecką. Inaczej niż w poprzednich kryzysach (NRD 1953, Węgry 1956, Czechosłowacja 1968) w Moskwie nie

zdecydowano się na szybką i brutalną interwencję. Głównym powodem była obawa przed zerwaniem pokojowej stabilizacji bloków i wznowieniem wyścigu zbrojeń.

Trzeba jednak dodać, że kwestia Polski była tylko jednym z elementów stymulujących politykę Gorbaczowa od 1985 r. i nie najważniejszym. Decydujące znaczenie miała dla polityki radzieckiej porażka w zimnej wojnie, w tym przegrana w walce o wpływy w Trzecim Świecie. Pierestrojka była końcową i w sumie najważniejszą siłą sprawczą przemian w całym bloku komunistycznym, a więc i w Polsce.

2. Największym sukcesem przemian w Polsce był ich pokojowy przebieg, który stanowił zresztą wzorzec dla przemian w innych krajach komunistycznych, z wyjątkiem Rumunii i Jugosławii.

Wielkim sukcesem był proces transformacji gospodarczej. Mimo ciężarów, jakie doraźnie spadły na znaczną część ludności, był on w warunkach uprzedniej skrajnej destabilizacji ekonomicznej optymalnym rozwiązaniem. Sukcesem było zapoczątkowanie dla Polski (i doprowadzenie później do końca) procesu integracji północnoatlantyckiej i europejskiej.

Za największą porażkę uważam brak dostatecznej pracy wyjaśniającej sytuację i możliwości Polski, w rezultacie czego znaczna część ludzi jest przekonana o silnych negatywnych konsekwencjach transformacji. Porażką jest też stopniowe narastanie wewnętrznej wrogości politycznej, przekraczającej normy demokratycznego współzawodnictwa i w znacznej mierze karmionej lustracją, słabo kontrolowaną i uzasadnioną bardziej interesami niż potrzebami merytorycznymi.

ANDRZEJ PACZKOWSKI

1. Upadek komunizmu jako systemu państwowego nie był fenomenem lokalnym, tzn. polskim, ani nawet regionalnym, choć nastąpił we wszystkich komunistycznych państwach Europy Środkowo-Wschodniej. Był zjawiskiem globalnym: objął Związek Sowiecki i jego pozaeuropejskie państwa satelitarne, a także Jugosławię, w której system komunistyczny cechował się wprawdzie znacznymi odmiennościami od sowieckiego pierwowzoru, ale należał do tej samej rodziny ideologicznej. Wymagałoby osobnej analizy, której oczywiście nie potrafię dokonać, ale uderzające jest to, że komunizm przetrwał – z mniej (Kuba) lub bardziej (Chiny) znaczącymi zmianami – w zasadzie tylko poza Europą, w krajach na ogół (z wyjątkiem Kuby) dłużej lub krócej znajdujących się poza sowiecką strefą wpływów i zależności. Można by z tego wyciągnąć wniosek, że europejskie podłoże cywilizacyjne, na którym przecież powstały i ideologia komunistyczna (marksizm), i pierwsze państwo na niej zbudowane (Rosja bolszewicka), okazało się odporne i ostatecznie odrzuciło jeśli nie ideologię jako taką – bo są wciąż na Starym Kontynencie komuniści – to opierające się na niej struktury ustrojowe.

Fakt, iż upadek systemu komunistycznego przybrał tak znaczne rozmiary geograficzne, w oczywisty sposób utrudnia wskazanie szczególnych powodów, dla których upadł on

prof., historyk, pracownik Instytutu Studiów Politycznych PAN. Zajmuje się w szczególności historią polityczną Polski po drugiej wojnie światowej. Autor wielu książek, m.in. *Pół wieku dziejów Polski 1939-1989* (wydana również po węgiersku, czesku, chorwacku i angielsku), *Stanisław Mikołajczyk czyli klęska realisty. Zarys biografii politycznej* (1991), *Od sfalszowanego zwycięstwa do prawdziwej klęski. Szkice do portretu PRL* (1999), *Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13 XII 1981 – 22 VII 1983* (2006); współautor dzieła *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania* (1999). Członek rad naukowych kilku instytucji, m.in. Rady Europejskiego Centrum Solidarności oraz Rady Instytutu Pamięi Narodowej.

w Polsce. Można przecież powiedzieć, że skoro nie ma go dziś ani w Rosji, ani w Rumunii, ani w Mongolii, to widać musiał upaść, a jeśli tak się stało, to zapewne były jakieś przyczyny generalne, wykraczające poza polskie doświadczenie z komunizmem. Nie powinniśmy się zatem ograniczać do upatrywania w tym zjawisku jedynie cech polskiego zaplecza kulturowego czy wyróżnika w postaci szczególnie wrogiej postawy Polaków wobec ideologii komunistycznej i komunistycznego państwa.

Przywoływałem już kilkakrotnie w różnych miejscach wypowiedź Jamesa B. Conanta, prezydenta Uniwersytetu Harvarda, który w 1950 r. – w trakcie jednej z amerykańskich debat nad strategią wobec Związku Sowieckiego – stwierdził, że jeśli nie wybuchnie wojna światowa, to „współzawodnictwo między naszym [tj. amerykańskim], dynamicznym, wolnym społeczeństwem a ich [tj. sowieckim], statycznym i zniewolonym, powinno zakończyć się na naszą korzyść”. Uznał jednocześnie, że do 1980 r. Związek Sowiecki ulegnie bałkanizacji, czyli rozpadowi. Jakkolwiek zdecydowana większość sowietologów umacniała się z czasem w przekonaniu, że komunistyczne supermocarstwo jest czynnikiem trwałym („wiecznym”), to jednak co najmniej od końca lat siedemdziesiątych zdawano sobie sprawę z tego, że znalazło się ono w fazie głębokiego kryzysu ekonomicznego, który tym samym obejmuje (lub obejmie) cały system jego państw satelickich. Wydaje mi się zatem, że poszukiwanie przyczyn upadku komunizmu w Polsce należy umieścić w szerszej, globalnej perspektywie, aczkolwiek byłoby nieostrożnością traktowanie prognozy prof. Conanta w sposób deterministyczny. Bardziej poprawne jest chyba twierdzenie, że system komunistyczny w wydaniu sowieckim powinien upaść z przyczyn (nazwijmy je roboczo) cywilizacyjnych, ale nie znaczy to, że upaść musiał. Nie musiał, gdyż mimo wszystko wykazywał pewną elastyczność i miał potencjał autoregulacyjny, który ujawniał się kilkakrotnie (np. w 1956 r. lub w trakcie praskiej wiosny). Potencjał ten nie osiągał fazy faktycznej implementacji nowych projektów systemowych, jednak Związek Sowiecki lat siedemdziesiątych czy osiemdziesiątych różnił się od tego z lat trzydziestych nie tylko tym, że pojawiły się telewizory i broń jądrowa.

Trawestując znane stwierdzenie Lenina o Rosji jako „najstańszym ogniwie w łańcuchu państw imperialistycznych”, można powiedzieć, że Polska była (okazała się) najstańszym ogniwem wśród państw komunistycznych. Dowody na to są aż nadto oczywiste, co nie znaczy, że równie oczywiste są tego przyczyny, a więc czynniki endogenne, nadające wydarzeniom w Polsce osobliwą na tle innych państw dynamikę wewnętrzną. W poszukiwaniu ich sięga się niekiedy po konfederację barską, insurekcję kościuszkowską bądź XIX-wieczne powstania narodowe. Nie jest to całkowicie pozbawione sensu, jednak nie mieści się w obrębie mojej refleksji nad przeszłością.

Było zapewne wiele wyróżników (odmienności) polskiej wersji komunizmu, importowanego – jak gdzie indziej w tej części Europy – ze Związku Sowieckiego. Dwa z nich wydają się mieć szczególne znaczenie. Jednym była skłonność Polaków do zbiorowych i spontanicznych protestów na tle ekonomicznym (strajki), generacyjnym (wystąpienia młodzieży) oraz wyznaniowym (obrona obiektów i symboli wiary). Stąd wzięły się owe słynne „polskie miesiące”, a także – choć to z trochę innej sfery – masowe uczestnictwo w obrzędach religijnych o otwartym charakterze (pielgrzymki, procesje). Drugim wyróżnikiem, występującym po 1956 r., było odstąpienie od realizowania – niektórych tylko, ale

ważnych – założeń ustrojowych, a przede wszystkim względnie liberalny (przyzwalający) stosunek do instytucji wyznaniowych (Kościoła katolickiego) oraz mniejszy niż wynikałoby to z sowieckiego wzoru nacisk na uniformizację kultury (w szerokim tego terminu znaczeniu). Można do tego dodać zaprzestanie forsowania kolektywizacji wsi.

Czynniki te zapewne wzajemnie na siebie oddziaływały. Pochopność Polaków do zbiorowych protestów mogła skłaniać władze do uznania autonomii Kościoła, który był przydatny jako moderator, a także do respektowania większego niż gdzie indziej zakresu swobód intelektualnych i artystycznych. Z kolei względny liberalizm władz obniżał barierę strachu, a więc sprzyjał wzbudzeniu protestów i niezależnym postawom. Oba te czynniki wpływały też na zaistnienie dodatkowych elementów składających się na słabość polskiego ogniwa, przede wszystkim charyzmatycznego przywódcy Kościoła w osobie prymasa Stefana Wyszyńskiego; zwielokrotnieniem efektu było pojawienie się w 1978 r. „słowiańskiego papieża”, wieszczonego prawie półtora wieku wcześniej przez Juliusza Słowackiego.

W 1980 r. w warunkach lęku władzy przed zbiorowym buntem, który skłaniał ją do pomiarkowania i odstąpienia od interwencji z użyciem przemocy, doszło do swoistej kumulacji motywów sprzeciwu wobec systemu i do niekontrolowanego rozprzestrzeniania się protestu. Po doświadczeniach z lat 1956, 1970 i 1976 przybrał on nową formę: strajku okupacyjnego. Stan ten został zwieńczony powstaniem Solidarności, a więc instytucjonalizacją buntu, która była możliwa dzięki przyjęciu przez rządzących strategii „mniejszego zła”, zaproponowanej przez Edwarda Gierka 29 sierpnia na posiedzeniu Biura Politycznego. „Aczkolwiek przesadne byłoby stwierdzenie – pisałem swego czasu – że [władza] uważała siłę i dyktat za jedyne remedia, można bez obawy o popełnienie błędu stwierdzić, że gdy tylko zawodziły inne środki [...] aplikowała siłowe rozwiązania”, czyniła zaś to „nie bez wahań, ale z pełnym przekonaniem, które wspierało się o resztki ideologicznych przesądów, interes grupowy i swoiście rozumiany, defensywny patriotyzm polegający na obronie »ojczyzny takiej jaka jest«, tzn. państwa socjalistycznego i zależnego”. Ten konglomerat przekonań wiódł PZPR od jednego „mniejszego zła” do kolejnych, którymi były zarówno wprowadzenie stanu wojennego, jak i podpisanie umów Okrągłego Stołu. Innymi słowy: nie tylko Polska Gierka, ale także Polska Jaruzelskiego pozostała najślabszym ogniwem, a w rezultacie w połowie lat osiemdziesiątych władza wciąż obawiała się odruchów społecznych i realizowała (by sparafrazować słynne określenie upowszechnione przez Jadwigę Staniszkis) samoograniczającą się kontrrewolucję.

W pierwszych latach po wprowadzeniu stanu wojennego miarkowanie się władzy wynikało w dużej mierze z tego, że nie zdołała ona wyjść z ekonomicznego dołka (choć wypłatała kraj z zapaści lat 1981–1983) i trwale ograniczyć poziomu społecznego niezadowolonia, które stanowiło paliwo dla opozycji. Ta zaś, wykorzystując samoograniczenie się ekipy Jaruzelskiego, utrwaliła swój byt na poziomie nieporównanie wyższym niż istniejący przed pojawieniem się Solidarności. Bez sięgnięcia do instrumentarium z czasów stalinowskich – łącznie z wypowiedzeniem wojny Kościołowi, a więc i Watykanowi – zniszczenie opozycji było praktycznie niemożliwe. Jakkolwiek sama Solidarność została bardziej niż zdziesiątkowana, gdyż z dawnych 9 mln zostało zapewne „tylko” parędziesiąt tysięcy bardziej aktywnych osób, to jednak opozycja pozostała stałym elementem życia publicznego i miała możliwości wzrostu. Znaczną rolę w tym wszystkim odgrywało stanowisko

Zachodu, a przede wszystkim Stanów Zjednoczonych, które ochoczo wykorzystywały sytuację zaistniałą po 13 grudnia, aczkolwiek nikomu w Waszyngtonie (nie mówiąc o Paryżu, Bonn czy Londynie) nie przychodziła do głowy ewentualność jakiegokolwiek bezpośredniej ingerencji w Polsce. Moskwa zaś, sama znajdująca się w stanie daleko idącego rozchwiania – w czym swoją rolę odgrywała biologia, wysyłając pod mur kremłowski kolejnych genseków – zadowolana się Jaruzelskim, była też usatysfakcjonowana tym, że „polska zaraza” się nie rozprzestrzeniła. Przynajmniej w widoczny sposób, bo to, co ludzie w Lipsku czy Bratysławie myśleli, nie było ważne, dopóki nie zaczęli działać.

Można więc chyba powiedzieć, że mimo wprowadzenia stanu wojennego i osiągnięcia przez władze minimalnego poziomu „normalizacji” istniało w Polsce bardzo mocne podglebie dla zasadniczych zmian ustrojowych w postaci opozycji i nastrojów znacznej (może nawet większej) części społeczeństwa. W PZPR zaś tkwił pewien potencjał reformatorski, którego aktywacja byłaby możliwa, gdyby zmieniły się np. zewnętrzne okoliczności, a działania podejmowane zgodnie ze sprawdzonymi (negatywnie) metodami „dalszego doskonalenia” nie przynosiły efektów. I tak też się stało, gdy w Związku Sowieckim po objęciu władzy przez Michaiła Gorbaczowa (wiosna 1985) podjęto nie tylko – zrazu nader nieśmiało – próby reform, ale także (co było pewnie ważniejsze) próbę dokonania zmian w polityce globalnej, w tym uznano, że w stosunkach z krajami satelickimi „poprzednie metody już nie uchodzą” – jak 3 lipca 1986 r. stwierdzono na posiedzeniu Biura Politycznego KPZR. Biorąc pod uwagę sytuację w Polsce i pragmatyczno-cyniczną politykę Jaruzelskiego, nie dziwi, że jako pierwszy zgłosił się on do Gorbaczowa z propozycją współpracy na polu reform.

Niezależnie od tego, jak określimy stanowisko zajmowane przez Jaruzelskiego i kogo uznamy za prawdziwego inicjatora podjęcia w Polsce reform idących dalej i głębiej niż wszystkie dotychczasowe, nastąpił moment (a raczej okres), w którym polska specyfika – przede wszystkim istnienie silnej opozycji i niezależnego Kościoła – wpisała się w czynnik globalny, wskazany tak ogólnikowo przez prof. Conanta w 1950 r. W dodatku wpisała się jako faktor aktywny i w dużym stopniu samodzielny, tzn. nie czekający na sugestie i wskazówki, ale od pewnego momentu – co najmniej od lata 1988 r. – torujący drogę innym.

Bez zinstytucjonalizowanego nacisku i bez trwałego lęku przed odruchami społecznymi zapewne nawet najślubsze ogniwo by nie pękło. Godzi się jednak do tej analizy włączyć przejawy korozji, która ujawniła się także w innych ogniwach, takie chociażby jak strajki w Rumunii (listopad 1987), powstawanie niezależnych ugrupowań w Bułgarii (od stycznia 1988), demonstracje uliczne w Pradze (sierpień 1988), protesty przeciwko sfałszowaniu wyborów w Lipsku (maj 1989), powstawanie opozycyjnych partii politycznych na Węgrzech (od jesieni 1987). Wszystko to odbywało się zasadniczo pod wpływem pierestrojki i wydarzeń w Związku Sowieckim, a nie tego, co działo się w Polsce, ale do uruchomienia jesienią 1989 r. efektu domina przyczyniło się niewątpliwie i bezpośrednio rozwarcie się najślubszego ogniwa: pozytywne zakończenie obrad Okrągłego Stołu, uznanie przez PZPR (i przez Moskwę) wyników wyborów 4 czerwca oraz stworzenie koalicyjnego rządu Tadeusza Mazowieckiego. W styczniu 1990 r. podobne rządy koalicyjne istniały już od Rodopów po Rugię. Moskwa utraciła najważniejszą część swego imperium zewnętrznego, które zdobyła w latach 1941–1945, ponosząc ogromne koszty. Potem poszło już z górki:

po zjednoczeniu Niemiec baza legitymizacyjna Związku Sowieckiego została rozchwiana, a następnie doszło do rozpadu samego imperialnego trzonu.

Można by więc postawić następującą tezę, nieco przewrotną i opartą na (kulawym, to przyznam) paradoksie: komunizm upadł w Polsce, gdyż w całym europejskim kręgu cywilizacyjnym był na to skazany, a upadek ten dokonał się w Europie ostatecznie dlatego, że komunizm skończył się w Polsce.

2. Jakie największe sukcesy... Z uwagi na brak kompetencji nie odpowiem na to pytanie.

DAVID OST

1. Do spektakularnego załamania się w Polsce dawnego ustroju doprowadziły trzy kluczowe czynniki: pojawienie się nowego typu opozycji, stopniowe zbliżenie między nią a elitą rządzącą w kwestii reform rynkowych, wreszcie nowe przywództwo i pierestrojka w Związku Radzieckim. Co do pierwszego czynnika, zarówno polityka negacjonizmu realizowana przez opozycję po 1945 r., jak i rewizjonistyczna presja w epoce Gomułki okazały się taktyką nieskuteczną, niezdolną do mobilizowania poparcia szerszych kręgów społecznych. Dopiero ruch, który wykroczył poza perspektywę elit, odniósł się do potrzeb szerszych warstw i uwierzył w ich potencjał samoorganizacji, był w stanie oddziaływać na tyle szeroko, by rzucić wyzwanie rządowi partii. Pierwszym i niezbędnym warunkiem zbudowania masowego ruchu było nowe rozumienie polityki jako obszaru raczej działań społecznych niż ograniczonego do spraw państwa i władzy.

Do oddania władzy przekonała rządzących nie tyle liczebność opozycji, ile narastające poczucie łączącej ich z przywódcami Solidarności pewnej wspólnoty celów. Z kolei opozycji chodziło mniej o upokorzenie ludzi władzy, a bardziej o zmianę reguł gry. To pozwoliło przedstawicielom władzy dostrzec szansę na porozumienie, które jednocześnie oddaliłoby gospodarczą katastrofę i umożliwiłoby zachowanie dotychczasowego elitarnego statusu – opartego nie na monopolu władzy politycznej, ale na możliwości ubiegania się na równych prawach o władzę ekonomiczną. Opozycji, która opowiedziała się za rynkiem jako sposobem na zniesienie nomenklatury (rynek to wedle niej kompetencje zamiast lojalności), wtórowali przywódcy mało popularnej już wówczas PZPR, widząc w urynkowieniu sposób na utrzymanie części władzy, a zarazem uniknięcie odpowiedzialności za kryzys gospodarczy. Pojawiła się więc realna szansa na kompromis.

Realizację kompromisowego rozwiązania umożliwiły przemiany na szczytach władzy lokalnego hegemonia – Związku Radzieckiego.

Wszystkie trzy czynniki miały wspólne źródło w przemianach struktury klasowej polskiego społeczeństwa i w naturze globalnego kapitalizmu. Opozycja, oparta na niezależnej działalności niezależnych obywateli, mogła odnieść sukces tylko dlatego, że zdobyli oni kapitał umiejętności zawodowych i wykształcenia dający im poczucie autonomii. W latach osiemdziesiątych polscy pracownicy nie byli już chłopami z awansu ani niewykwalifikowaną siłą roboczą, nie potrzebowali już kierującej dłoni ani sprawnej organizacji

prof. politologii w Hobart i William Smith Colleges w stanie Nowy Jork. Wykłada również w Polsce. Członek redakcji czasopism naukowych „Politics and Society”, „East European Politics and Societies”, „Studia Socjologiczne”, „Polish Sociological Review”. Autor artykułów i książek o przemianach w Europie Wschodniej, m.in. *Kłęska Solidarności. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie* (2007). Polskie wydanie jego pierwszej książki o Solidarności, z 1990 r., *Solidarność i polityka antypolityki*, jest przygotowane przez Europejskie Centrum Solidarności.

partii dominującej. Dlatego niezależna działalność opozycyjna pociągała więcej ludzi niż poprzednio.

Z tychże powodów partyjne elity były bardziej niż ich poprzednicy skłonne do rezygnacji z monopolu władzy politycznej. W odróżnieniu od poprzedniego pokolenia komunistycznych przywódców partyjna „góra” lat osiemdziesiątych, lepiej wykształcona i dysponująca lepszym przygotowaniem zawodowym, nie musiała się obawiać, że utrata władzy będzie równoznaczna z utratą wszelkich przywilejów. Wskutek tych nowych klasowych uwarunkowań elity partyjne okazywały więcej zrozumienia dla reform gospodarczych, a co za tym idzie – także politycznych.

Urodzony w 1931 r. nowy radziecki przywódca Michaił Gorbaczow reprezentował pokolenie inteligenckich technokratów. Poprzednie, poststalinowskie kierownictwo składało się z ludzi z awansu, którzy wspinali się po drabinie społecznej w dobie stalinowskiej forsownej industrializacji. Gorbaczow był jednym z tych, którzy dorastali w kraju i środowisku ludzi dobrze wykształconych, stawiających na technologiczne zaawansowanie; ludzi, którzy zrozumieli, że dalszy rozwój wymaga mobilizacji „czynnika ludzkiego”, przez dziesięciolecie tłamszonego przez wszechobecną biurokrację.

Zmiany struktury klasowej stanowiły więc fundament politycznej reorientacji najważniejszych aktorów społecznych. Jak to zwykle bywa w przypadku szeroko zakrojonej transformacji, upadek reżimu w Polsce stał się możliwy dzięki połączeniu walki o podmiotowość z czynnikiem strukturalnym.

2. Mimo wewnętrznych konfliktów i napięć transformacja polityczna przebiegała w Polsce w sposób bardzo stabilny, bez zatargów granicznych i groźby rozpadu państwa, a wspierały ją silne i zróżnicowane niezależne media oraz rzesze aktywnych obywateli.

Niepowodzenia widoczne były nie tyle na tle innych krajów, ile w porównaniu z nadziejami i obietnicami opozycji lat osiemdziesiątych. Największe niepowodzenie wiąże się z tym, co nazwałem klęską solidarności, tym razem przez małe s. Mam na myśli rozpad mocnych więzi spajających różne grupy społeczne walczące z systemem państwowego socjalizmu. W jakiejś mierze było to rzecz jasna nieuchronne, a nawet pożądane, bo pod koniec lat osiemdziesiątych społeczeństwo było w swych zmaganiach z ustrojem nazbyt zjednoczone – w tym sensie, że nie mogło się w nim ujawnić zróżnicowanie występujące w naturalny sposób w złożonych społecznościach. Jednak zdumiewa łatwość, z jaką narastały w Polsce nierówności społeczne; mierzący je współczynnik Giniego sięga 32,8 i poza krajami byłej Jugosławii jest najwyższy w regionie.

Wszystkie partie prowadziły politykę promującą elity kosztem swej dawnej bazy społecznej. Przewagę zdobyła zrazu liberalna lewica, która forsowała kapitalizm w skrajnie rynkowym wydaniu, wywołując zamieszanie w szeregach swych najgorętszych zwolenników. Prawicowa opozycja, skupiona ostatecznie wokół Jarosława Kaczyńskiego, cynicznie organizowała społeczne niezadowolenie wokół programu, który podważał liberalne i partycypacyjne ideały polityczne opozycji. Z kolei lewica SLD-owska skoncentrowała się na budowaniu swej legitymizacji przez polityczne meandrowanie – forsowała neoliberalne urynkowanie, by następnie wezwać do ograniczenia rynku, promowała równość kobiet i mężczyzn, a zaraz potem wychwalała tradycyjne wartości.

Największym chyba politycznym niepowodzeniem czy rozczarowaniem są powtarzające się próby delegitymizowania państwa, podejmowane przez jedną z dominujących partii politycznych, ilekroć władza trafia w ręce partii konkurencyjnej. Odkąd w 2007 r. Prawo i Sprawiedliwość przeszło do opozycji, powtarza raz po raz, że Platforma Obywatelska nie jest po prostu politycznym rywalem, lecz partią antypolską. W ten sposób PiS ostabia polskie państwo jako takie. Co zdumiewające, tendencja ta dała o sobie znać z taką siłą nie w połowie lat dziewięćdziesiątych, kiedy do władzy doszedł postkomunistyczny Sojusz Lewicy Demokratycznej, tylko dekadę później, kiedy władzę zdobyła konkurencyjna formacja postsolidarnościowa. Delegitymizowanie przeciwnika, nieuznawanie własnego państwa, kiedy rządzi nim inna partia, zaważyły mocno na relacjach zagranicznych Polski, uważanej powszechnie za kraj nieprzewidywalny. Wiele jej gospodarczych problemów wynika zarówno z obecnego stanu globalnego kapitalizmu, jak i z politycznych wyborów polskich elit, jednak znaczną część międzynarodowego kapitału życzliwości wypracowanego w 1989 r. elity te roztrwożyły samodzielnie.

ANTONI DUDEK

1. Uważam, że najistotniejszą rolę w procesie destrukcji dyktatury komunistycznej w Polsce odegrały cztery podstawowe czynniki:

1) Korzystna sytuacja międzynarodowa, będąca przede wszystkim rezultatem proklamowania w ZSRR przez Michaiła Gorbaczowa pierestrojki. Z ekspertyz opracowanych na początku 1989 r. przez radzieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych oraz Wydział Zagraniczny Komitetu Centralnego KPZR wynika, że Kreml godził się wówczas na daleko idące zmiany w Polsce i innych krajach bloku, a priorytet stanowiło dlań utrzymanie w tych państwach spokoju wewnętrznego oraz współpracy politycznej i gospodarczej z ZSRR. Moskwa nie zamierzała oczywiście rezygnować z utrzymania Europy Środkowej w strefie swoich wpływów, ale – wobec rosnących trudności wewnętrznych – uznała, że nie musi to być równoznaczne z podtrzymywaniem reżimów komunistycznych, które nie potrafią skutecznie kontrolować sytuacji społeczno-politycznej, a równocześnie przejść na nowe zasady wymiany gospodarczej. Zakładano, że kraje Europy Środkowej pozostaną członkami Układu Warszawskiego, a partie komunistyczne, ograniczając swój monopol władzy, nie doprowadzą do jej całkowitej utraty. Zarazem jednak nawet w przypadku „gwałtownego zaostrenia się sytuacji” wykluczano na Kremlu możliwość radzieckiej interwencji zbrojnej, która – jak głosiło opracowanie Wydziału Zagranicznego KC KPZR – „byłaby usprawiedliwiona tylko w jednym wypadku – bezpośredniego i oczywistego zbrojnego wmieszania się obcych sił w wewnętrzne sprawy socjalistycznego państwa”. W procesie wpływania na bieg wydarzeń w krajach bloku dopuszczano natomiast wykorzystywanie „powiązań politycznych i gospodarczych” i w związku z tym zalecano „czynnie szukać kontaktu ze wszystkimi siłami w krajach socjalistycznych, które pretendują do udziału we władzy”.

Mniejsze, co nie znaczy, że małe, znaczenie miała też konsekwentna polityka administracji prezydenta Ronalda Reagana, obliczona na zmiękczenie ekipy gen. Wojciecha Jaruzelskiego i nakłanianie jej do wznowienia dialogu z opozycją skupioną wokół

prof., kierownik Katedry Współczesnej Polityki Polskiej w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od 2011 r. członek Rady Instytutu Pamięci Narodowej. Najważniejsze prace w jego dorobku dotyczą dziejów PRL: *Państwo i Kościół w Polsce 1945–1970* (1995), *PRL bez makijażu* (2008), *transformacji ustrojowej: Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990* (2004) oraz przemian systemu politycznego współczesnej Polski: *Historia polityczna Polski 1989–2012* (2013), *Instytut. Osobista historia IPN* (2011).

Solidarności i jej lidera. Podobny nacisk był wywierany na Warszawę także przez Wielką Brytanię i Francję.

2) Postępujący kryzys gospodarczy, powodujący pogarszanie się nastrojów społecznych w Polsce od przełomu 1985 i 1986 r. Wedle badań opinii publicznej, prowadzonych przez CBOS, w grudniu 1985 r. sytuację gospodarczą jako złą określało 46 proc. badanych. W następnych miesiącach wskaźnik ten rósł dość systematycznie: 55 proc. w kwietniu, 58,5 proc. w grudniu 1986 r. i aż 69,1 proc. w kwietniu 1987 r. W 1988 r. wskaźniki te pogarszały się jeszcze szybciej. Wpływ na to miało zarówno narastające rozczarowanie fiaskiem reform gospodarczych zapowiadanych przez władze PRL po wprowadzeniu stanu wojennego, jak i wchodzenie w dorosłe życie tych Polaków, dla których solidarnościowa rewolucja lat 1980–1981 i jej klęska nie stanowiły osobistego doświadczenia. Powodowało to radykalizację nastrojów, widoczną w latach 1988–1989 wśród młodzieży z wielkich miast, i wpływało stymulująco nie tylko na władze, ale i na kierownicze kręgi opozycji.

3) Przetrawanie przez całą dekadę lat osiemdziesiątych stosunkowo rozbudowanych struktur opozycyjnych, które wzmocniły się w rezultacie dwóch fal strajków w 1988 r. (wiosennej i jesiennej). Ich najsilniejsza część, skupiona wokół Lecha Wałęsy i jego doradców, okazała się zdolna do podjęcia z władzami komunistycznymi partnerskich rozmów przy Okrągłym Stole i wynegocjowania m.in. wolnych wyborów do Senatu, przeprowadzenia zwycięskiej kampanii przed wyborami czerwcowymi 1989 r., a następnie stworzenia koalicyjnego rządu Tadeusza Mazowieckiego. Istotna była też rola duchowieństwa Kościoła katolickiego, które najpierw wspierało proces negocjacji, a następnie wydatnie pomogło opozycji w odniesieniu wyborczego sukcesu.

4) Proces dezintegracji aparatu państwowego PRL, zapoczątkowany ograniczeniem roli PZPR po wprowadzeniu stanu wojennego, a następnie wzmocniony stopniową autonomizacją różnych jego elementów, z których najbardziej znaczącym stało się w końcu lat osiemdziesiątych Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych. Podjęta przez gen. Jaruzelskiego po wprowadzeniu stanu wojennego próba zastępowania osłabionego aparatu PZPR przez wojsko oraz służby specjalne doprowadziła do stopniowego rozregulowania całego aparatu władzy, który podzielił się na rywalizujące ze sobą grupy biurokratyczne. Towarzyszył temu, zwłaszcza w drugiej połowie lat osiemdziesiątych, proces patologicznej prywatyzacji majątku państwowego. Możliwość konwersji kurczącego się kapitału politycznego na kapitał ekonomiczny, nazwana później uwłaszczeniem nomenklatury, przyczyniła się do znaczącego zmniejszenia oporów przeciwko zmianie systemu politycznego we wpływowych środowiskach aparatu partyjnego, gospodarczego i służb specjalnych.

2. Na przestrzeni dwudziestu pięciu lat od upadku rządów komunistycznych Polska dokonała znaczącego skoku cywilizacyjnego. W 2012 r. jej gospodarka zajmowała pod względem wielkości PKB dwudzieste pierwsze miejsce w skali świata i szóste wśród krajów Unii Europejskiej, a Polsce udawało się – poczynając od 1993 r., przez dwadzieścia lat – odnotowywać nieprzerwanie wzrost ekonomiczny. Znacząco, bo o blisko dziesięć lat, wydłużyła się też średnia długość życia, a liczba Polaków deklarujących ogólne zadowolenie ze swej egzystencji wzrosła z poziomu 58 proc. w 1991 r. do 78 proc. w 2011 r. Odsetek studiującej młodzieży wzrósł w tym czasie czterokrotnie, zwiększyła się też wielokrotnie liczba Pola-

ków spędzających urlop za granicą. Jednak mimo kilkukrotnego wzrostu PKB *per capita* w tym okresie (według oceny Międzynarodowego Funduszu Walutowego do 20,5 tys. USD w 2012 r.) liczony w ten sposób poziom zamożności Polski dawał jej dopiero 47 miejsce na świecie. Poziom rozwarstwienia majątkowego wciąż jest w Polsce wyższy od średniej w krajach Unii, a w różnych częściach kraju (zwłaszcza na wschodzie) zlokalizowane są duże obszary dotknięte wysokim bezrobociem i biedą.

Poważnym problemem ograniczającym rozwój Polski pozostaje też niski poziom infrastruktury komunikacyjnej i energetycznej, a także pogrążona w chronicznym kryzysie służba zdrowia, niewydolne sądownictwo oraz szybko rosnący dług publiczny, który w 2013 r. przekroczył poziom 900 mld złotych. Podstawową słabością systemu politycznego jest niski poziom kultury politycznej, który wpływa m.in. na niezadowalający poziom partycypacji obywatelskiej (co wyraża się chociażby niską frekwencją wyborczą), oraz wadliwa konstrukcja władzy wykonawczej, prowadząca do konfliktów kolejnych prezydentów z premierami. Jednak najpoważniejszym problemem stojącym przed naszym krajem wydaje się w dłuższej perspektywie zapaść demograficzna. Wedle prognoz po 2015 r. Polsce zacznie co roku ubywać po blisko 200 tys. obywateli. W rezultacie, jeśli kolejne polskie rządy będą kontynuowały dotychczasową, *de facto* antynatalistyczną politykę, w 2035 r. liczba Polaków zmniejszy się do 35 mln. Towarzyszyć temu będą niekorzystne zmiany w strukturze wiekowej społeczeństwa. Do 2035 r. liczba Polaków w tzw. wieku produkcyjnym (18–65 lat) skurczy się z obecnych 24 mln do 20 mln, podczas gdy populacja najstarszych (powyżej 65 lat) wzrośnie z 6 mln do blisko 10 mln.

MAREK CICHOCKI

1. Żyjemy w kraju o silnych tradycjach konfederackich w politycznej kulturze. Dlatego wszelkie społeczne i polityczne zmiany chętnie widzimy jako skutek oddolnych ruchów, masowej mobilizacji, obywatelskiego wzmożenia. Nie inaczej jest w sprawie upadku komunizmu. Ruch pierwszej Solidarności, europejska wiosna ludów, duchowe przebudzenie narodów zniewolonych przez narzucony komunistyczny system – te obrazy wypełniają naszą polską wyobraźnię, kiedy mówimy o przełomie 1989 r. Jest w tym wiele prawdy. Wielkie społeczne i polityczne zwroty nie są możliwe bez determinacji, mobilizacji, odwagi znaczącej grupy zaangażowanych ludzi, którzy postanowili wytrwać. Takie publiczne świadectwo jest bowiem wyrazem głębszego przełomu, który dokonuje się w obszarze zbiorowej świadomości oraz w obszarze ducha. Wyrasta on poza doraźne interesy i jest fundamentem gotowości poświęcenia się – nadaje zmianom heroiczny i metafizyczny sens. W polskich warunkach wyartykułować ten głębszy sens przemian pozwolił Jan Paweł II, ale również ks. Jerzy Popiełuszko i ks. Józef Tischner.

Wielkie wydarzenia, masowe ruchy w ostatnim czasie, takie jak arabska wiosna czy kolejne rewolucje na Ukrainie, pokazują jednak, że powszechna mobilizacja nie gwarantuje dokonania trwałej zmiany. Zasadnicza kwestia sprowadza się do możliwości i gotowości

dr hab., pracownik Uniwersytetu Warszawskiego, dyrektor programowy Centrum Europejskiego Natolin, redaktor naczelny pism „Nowa Europa. Przegląd Natoliński” oraz „Teologia Polityczna”. W latach 2006–2010 doradca prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego do spraw europejskich.

przeprowadzenia rzeczywistej zmiany systemowej, a więc wymiany lub przekształcenia dotychczasowych struktur kontroli i władzy. Takie systemowe przesunięcie stało się możliwe na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych w Europie, gdyż nikt nie chciał już bronić struktur władzy i kontroli bloku sowieckiego (z wyjątkiem nielicznych, jak Erich Honecker czy Nicolae Ceaușescu), podczas gdy struktury Zachodu wykazały siłę, wolę oraz zasoby pozwalające przesunąć się znacząco na wschód. Nie bez znaczenia było także zachowanie się wewnętrznego systemu władzy w Polsce wobec tych wielkich, geostrategicznych zmian. Bez niepotrzebnego moralizowania postaw niektórych osób (mówmy raczej o roztropnej zapobiegliwości niż moralnym heroizmie) trzeba zauważyć, że system ten wybrał drogę adaptacji i wykorzystania nowych warunków zamiast konfrontacji, co nadało zmianom w Polsce dodatkową, wewnętrzną dynamikę.

W polskiej debacie o upadku komunizmu w naszym kraju te dwa podstawowe czynniki zmiany są zwykle przeciwstawiane. Moim zdaniem niestety. O głębokości i trwałości zmiany decydowała bowiem zarówno siła sprawcza zawarta w społecznej mobilizacji, jak i realność zmiany, która w latach osiemdziesiątych zaszła w istniejących strukturach kontroli i władzy w Europie.

2. Wciąż nie dysponujemy przekonującą próbą całościowej oceny transformacji w Polsce. Kwestia ta jest za to przedmiotem ostrej polemiki. Od całkowitego zanegowania po bezkrytyczną afirmację. Być może jednoznaczna ocena całego procesu transformacji w ogóle nie będzie możliwa – przynajmniej na razie, dopóki żyją jej główni aktorzy.

Z obecnego punktu widzenia bezsprzecznym sukcesem transformacji pozostaje ponowne zakotwiczenie Polski w szeroko rozumianym świecie Zachodu. Wydaje się ono na razie trwałe, przynajmniej patrząc przez pryzmat doświadczeń dwóch ostatnich pokoleń. Ale nie musi być wcale przesądzone ostatecznie. Spójrzmy na tę kwestię z głębszego dystansu historii. Umiejscowienie Polski w stosunku do nowoczesnego Zachodu, tak jak kształtuje się on w Europie od XVI w., nigdy nie było jednoznaczne, a wraz z utratą przez Polskę podmiotowości w XVIII w. staliśmy się domeną Wschodu. Ten stan trwał – z krótką przerwą na II Rzeczpospolitą – nieprzerwanie do przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. Przełamanie tego fatalnego uzależnienia od Wschodu to najważniejsze historyczne osiągnięcie, historyczno-cywilizacyjny zwrot. Obrona naszego zachodniego zakotwiczenia powinna być przedmiotem stałej troski każdego następnego politycznego układu rządu, bez względu na różnice stanowisk w innych sprawach.

Najślabszym elementem polskiej transformacji pozostaje natomiast państwo. Proces transformacji pomija ten problem, koncentrując się na zmianach własnościowych, strukturze gospodarki, reformach społecznych czy prawnoustrojowych. Ten brak nie może być moim zdaniem przypadkowy, lecz wynika z zasadniczego poznawczego błędu, który legł u podstaw całej konstrukcji przemian. Jest nim niezrozumienie sensu polityki. W ten sposób proces transformacji został w Polsce pozbawiony swego podstawowego zwornika, jakim jest państwo. Stworzenie państwa to zdolność zobiektywizowania samego siebie jako celowej całości, do czego nigdy po 1989 r. nie doszło. Szansa na to, jaką zawsze daje konstytucja – prace nad nią, później jej uchwalenie – została w Polsce zmarnowana. Pograżeni w sporach o to, „czyja Polska”, nie stworzyliśmy odpowiedzi na pytanie, „jaka

Polska". Nie wiemy, jaki ma być polski model dobrego społeczeństwa, w czym chcemy być najlepsi w Europie, jaki model gospodarki byłby dla nas najlepszym wsparciem i podstawą; nie wiemy, gdzie i jacy chcielibyśmy być jako Polska za dziesięć, dwadzieścia, trzydzieści lat. Sądzę, że ten stan właśnie, a nie w pierwszym rządzie warunki materialne, sprawiają, że tak wielu ludzi po 24 latach transformacji nie widzi w Polsce dobrego miejsca do życia i decyduje się wyjechać.

O ile więc transformacja przełamała historyczny fatalizm polskiego położenia między Wschodem i Zachodem, o tyle dalece niewystarczająco przygotowała Polskę na wyzwania i niebezpieczeństwa, które już na nas czekają za bliskim horyzontem przyszłości.

ANDRZEJ FRISZKE

1. Warunkiem zmiany ustrojowej w Polsce, a w konsekwencji w innych krajach bloku sowieckiego, była pierestrojka w ZSRR. Ta z kolei była skutkiem załamania możliwości rozwojowych sowieckiego systemu, wyraźnego przegrywania wyścigu technologicznego z Zachodem, w tym wyścigu zbrojeń, zadłużenia bloku wobec świata zachodniego i niezdolności kontrolowania sowieckiej dominacji, w tym subwencjonowania gospodarek, na tak rozległym terytorium. Pomysł Gorbaczowa polegał na próbie wyzwolenia energii społecznej i mechanizmów kontroli wewnątrz ZSRR, a także prawdziwego odprężenia i nawiązania współpracy z Zachodem. Po raz pierwszy Moskwa nie domagała się od satelitów zaostrezenia kontroli nad społeczeństwem i rezygnacji z prób reform, ale odwrotnie – zachęcała do racjonalności i liberalizacji. Ponadto Gorbaczow wyraźnie oświadczył przywódcom krajów bloku, że za sytuację w swoich państwach sami ponoszą odpowiedzialność, nie mogą liczyć na pomoc Moskwy w utrzymywaniu władzy. W konsekwencji postępów pierestrojki i *głasności* w ZSRR poszerzały się możliwości działania opozycji w Polsce.

Polska była krajem pogrążonym w najgłębszym kryzysie, trwającym od końca lat siedemdziesiątych. Jego najbardziej wyraźnym znakiem był utrzymujący się od 1981 r. system kartkowy, ale makroekonomiczne wskaźniki ukazywały gigantyczny kryzys całego systemu. Zadłużenie wobec strefy dolarowej wynosiło w 1986 r. 31,3 mld USD i stale rosło. Była to pięciokrotna wartość całego polskiego eksportu. To znaczy w celu spłaty zadłużenia Polska przez pięć lat powinna wyłącznie eksportować, niczego nie kupować. Polska eksportowała głównie surowce (węgiel), w części żywność, w niewielkim tylko stopniu produkty przemysłu. Jej udział w handlu światowym spadł w latach 1975–1985 o połowę i wynosił mniej niż wskaźnik z 1929 r. W 1986 r. Polska wykorzystywała zaledwie 73,5 proc. mocy produkcyjnej przemysłu. Barierą było przede wszystkim zużycie majątku trwałego (maszyny, urządzenia, budynki). W przemyśle stopień zużycia majątku trwałego wynosił 45 proc. Wymagał on zatem gigantycznej modernizacji, która musiałaby pociągnąć za sobą wielomiliardowe inwestycje. Ponadto polska gospodarka była niezwykle energochłonna i całkowicie niekonkurencyjna – zużywała 2,5–3 razy więcej energii niż gospodarka zachodnioeuropejska.

prof. dr hab., historyk, pracownik Instytutu Studiów Politycznych PAN, wykładowca Collegium Civitas, członek redakcji „Więzi”, przewodniczący Stowarzyszenia Archiwum Solidarności, członek Rady Programowej publikacji *Opozycja w PRL. Słownik biograficzny 1956–89*. W 1981 r. redaktor działu historycznego „Tygodnika Solidarność”, w latach 1999–2006 członek Kolegium Instytutu Pamięci Narodowej, od 2011 r. Rady IPN. Autor wielu prac z najnowszej historii Polski, m.in.: *Opozycja polityczna w PRL 1945–1980* (1994), *Oaza na Kopernika. Klub Inteligencji Katolickiej 1956–1989* (1997), *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989* (2003), *Niepokorni. Rozmowy o Komitecie Obrony Robotników* (wspólnie z Andrzejem Paczkowskim, 2008), *Anatomia buntu. Kuroń, Modzelewski i komandosi* (2010), *Czas KOR-u. Jacek Kuroń a geneza Solidarności* (2011), *Rewolucja Solidarności 1980–1981* (2014); redaktor pracy zbiorowej (i autor artykułu w niej) *Solidarność podziemna 1981–1989* (2006).

Rozkład gospodarki i zacofanie przemysłu skutkowały rosnącym zatruciem środowiska. Prawie połowa zakładów oraz 45 proc. miast nie miało oczyszczalni ścieków. Zwiększało się skażenie wód, także wód gruntowych.

Do tych twardych danych ukazujących strukturalny kryzys gospodarki trzeba dodać następne. Stopa inflacji, która w 1985 r. wynosiła 15 proc., w 1987 r. osiągnęła 25 proc., a w 1988 r. 61 proc. Polska znalazła się u progu hiperinflacji. W reakcji na ten stan rzeczy obywatele uciekali od oszczędzania w złotówkach, a to z kolei prowadziło do wzrostu czarnorynkowego kursu dolara. W 1986 r. za 1 dolara płacono 750 zł, w 1987 r. 1020, w 1988 r. 2400 zł.

Te dane były znane przywódcom państwa, ale próby walki z kryzysem podejmowane w latach 1982–1983 i 1987 nie dawały efektu. Bez potężnych nakładów nie sposób było modernizować gospodarki, nie można też było wprowadzić reform naruszających interesy rządzącej nomenklatury. Kraj staczał się więc w dół bez widoków na poprawę. W przyszłości możliwa była wielka eksplozja niezadowolenia społecznego, która jednak nie mogłaby przyczynić się do poprawy materialnej. „Polska w 1987 r. potrzebowała pilnie radykalnej modernizacji gospodarki, wielomiliardowych kapitałów w walutach wymienialnych i dodatkowo umorzenia długów, aby osiągnąć stabilizację” – pisze Dariusz Gala, wnikliwy badacz polskiej gospodarki tego okresu¹.

Elita władzy poruszała się więc między przyzwoleniem na staczanie się kraju i groźbę niekontrolowanych wybuchów niezadowolenia a podjęciem wielkiej reformy polityczno-ekonomicznej. Otwarcie polityczne stało się niezbędne, by zabiegać o efektywną pomoc ekonomiczną Zachodu.

W debatach o 1989 r. dane dotyczące kryzysu są zwykle pomijane, co prowadzi do ahistoryzmu i całkowicie błędnych wniosków. Dlatego należało je przypomnieć. Pomijane są też zwykle dane dotyczące postaw i podziałów w społeczeństwie polskim, które bynajmniej nie było zintegrowane w opozycji, a raczej bierne, wyczekujące i pogrążone w poczuciu beznadziei. Wybitni socjologowie, badacze opinii publicznej (sympatyzujący zresztą z opozycją) obliczali przeciwników systemu na 20 proc., zwolenników także na 20 proc., „centrum” niezdecydowanych na 35 proc., milczącą mniejszość na 25 proc. Według innych badań, Andrzeja Rycharda, w 1988 r. popierało PZPR 34 proc., zwolenników zmiany władzy PZPR było 33 proc., a pozostała część społeczeństwa nie była zainteresowana lub nie miała zdania². Ten rozkład nastrojów społecznych wskazywał na potrzebę rozwiązań nieskrajnych.

Wolna od tendencji skrajnych była linia polityczna kierownictwa zdelegalizowanej Solidarności. Od lat konsekwentnie głosiło ono potrzebę odejścia od logiki zimnej wojny wewnętrznej, podjęcia dialogu i osiągnięcia porozumienia, które musi oznaczać przywrócenie Solidarności do legalnego istnienia, poszerzenie praw obywatelskich oraz reformę gospodarczą i systemu politycznego przez uwzględnienie udziału autentycznych reprezentacji obywateli w decydowaniu o sprawach kraju. W kierownictwie Solidarności skupionym

¹ D. Gala, *Reformy gospodarcze w PRL (1982–1989). Próba uratowania socjalizmu*, Warszawa 2005, s. 293.

² *Polska 1986–89: koniec systemu*, t. 1, red. P. Machciewicz, Warszawa 2002.

wokół Lecha Wałęsy reprezentowanych było wielu liderów związku znanych z 1981 r. oraz najważniejsi przywódcy solidarnościowego podziemia z okresu po 13 grudnia. Dawato to wystarczającą reprezentatywność oraz oznaczało marginalizację osób i grup, które nie uznawały przywództwa Wałęsy. Wokół Wałęsy skupili się też najważniejsi od strajku sierpniowego 1980 r. doradcy związku – Tadeusz Mazowiecki, Bronisław Geremek, także Jacek Kuroń, Adam Michnik i inni. Mimo różnych sporów z 1980 r., które jednak nigdy ich trwale nie podzieliły, tworzyli oni zespół o bardzo wysokich walorach w ustalaniu strategii politycznej i jej przeprowadzaniu. Legenda Wałęsy i jego ścisłe związki z innymi przywódcami robotniczymi (jak Zbigniew Bujak, Władysław Frasyniuk, Bogdan Lis) oraz wspomnianymi doradcami, będącymi też liderami opozycyjnej inteligencji, dawały temu ośrodkowi kierowniczemu ogromną siłę. Dodatkowo wzmacniała ją sympatia i poparcie kierownictwa Kościoła, w tym Jana Pawła II, oraz wysokie uznanie w świecie zachodnim.

Dla rządzących PRL szukanie drogi do uzyskania pomocy ekonomicznej było niemożliwe przy ominięciu i zignorowaniu problemu Solidarności. Przekonał się o tym Jaruzelski w latach 1986–1988, kiedy próbował ograniczonej liberalizacji bez rozwiązania problemu Solidarności. Strajki majowe i sierpniowe 1988 r. pokazały z kolei, że alternatywą dialogu i porozumienia może być wybuch społeczny o niewiadomych konsekwencjach, anarchizujących jednak sytuację w Polsce. W tych okolicznościach zrodziła się koncepcja Okrągłego Stołu, od początku wspierana przez kierownictwo Episkopatu Polski. Dla rządzących oznaczała ona nie gotowość oddania władzy – co ostatecznie nastąpiło w wyniku wyborów czerwcowych – ale takiego się nią podzielenia, by zachować pakiet kontrolny, wciągając Solidarność do współodpowiedzialności za bardzo trudne reformy i zmniejszyć poziom napięć społecznych.

Po stronie PZPR manewr ten był możliwy wobec dużej swobody otrzymanej od Moskwy (co radykalnie kontrastowało z sytuacją 1981 r.) oraz niezwyklej centralizacji władzy w rękach gen. Jaruzelskiego (kontrola nad partią, wojskiem, administracją, a także za pośrednictwem gen. Kiszczaka nad siłami MSW). Niechęć większości aparatu partyjnego do pomysłów reformatorskich Jaruzelski mógł zignorować także dzięki temu, że w minionych latach usunął z kierownictwa możliwych konkurentów. W kierownictwie PZPR mógł liczyć na całkowitą lojalność zwolenników i wykonawców manewru – Czesława Kiszczaka, Stanisława Cioska, Mieczysława Rakowskiego, Józefa Czyrka i innych.

Siłą sprawczą przemian prowadzących do upadku komunizmu był zatem przede wszystkim kryzys gospodarczy wymuszający zmianę systemową, niezwyklej dojrzałość i zdolność do wspólnego działania kierownictwa Solidarności, a także zdolność Jaruzelskiego i jego otoczenia do uznania za nadrzędny interes państwa, a nie interes własny czy komunizmu. Widać to wyraźnie, jeśli porówna się zachowanie innych dyktatorów komunistycznych (jak Erich Honecker, Nicolae Ceaușescu, Fidel Castro) lub postkomunistycznych (jak Wiktor Janukowycz).

Teza, że Jaruzelski „nie miał wyjścia”, jest naiwna. Dziesiątki przykładów z epok dawnych i współczesności uczą, że dyktatorzy rzadko oddają władzę, jeśli nie są do tego przymuszeni masowymi wystąpieniami i buntem części wojska i policji. Do tego w Polsce nie doszło. Teza o nadzwyczajnej roli manipulacyjnej służb specjalnych w przemianach 1989 r.

nie ma żadnych podstaw w materiałach tych służb, które są już przebadane w stopniu wystarczającym, by uznać tę tezę za całkowicie fałszywą.

2. Największym sukcesem III Rzeczypospolitej jest utrzymanie stabilności państwa, ograniczenie wewnętrznego konfliktu politycznego (tak silnego w latach 1981–1989), zbudowanie stabilnej demokracji parlamentarnej, przezwyciężenie wielkiego kryzysu ekonomicznego i osiągnięcie stałego wzrostu gospodarczego oraz stworzenie niezłe działającego systemu samorządowego. Polska stała się stabilnym uczestnikiem wspólnoty międzynarodowej. Potrafiła pomyślnie uregulować stosunki ze wszystkimi sąsiadami, co potocznie uważa się za oczywiste, ale w kontekście trudnej przeszłości i dokonanej po drugiej wojnie światowej radykalnej zmiany granic wcale oczywiste nie było. Polska zdołała wyjść z orbity wpływów Rosji, przestawić się na integrację polityczną i ekonomiczną z Zachodem, co daje podstawę do utrwalenia niepodległości i sukcesywnej modernizacji kraju. Sposób przeprowadzenia transformacji rozbroił i zneutralizował te siły polityczne wywodzące się z establishmentu PRL, które mogłyby ciążyć ku Rosji; byłoby to skrajnie groźne dla państwa, zwłaszcza wobec ambicji imperialnych i autorytarnych reżimu Władimira Putina.

Najważniejszym źródłem niepowodzeń, czyli silnego w Polsce konfliktu społecznego i politycznego, który wyrósł na podziałach w obozie Solidarności, są skutki wielkiej transformacji ekonomicznej. Była ona głęboka i radykalna, gdyż głęboki był rozkład ekonomiczny kraju. Czy można było zmniejszyć wielkie koszty – bankructwo ogromnej części przemysłu, wysoką stopę bezrobocia, radykalne zaburzenie poczucia bezpieczeństwa socjalnego, narosłe nierówności? Ekonomiści i socjologowie rzadko próbują odpowiadać na to pytanie, a ekonomiści nader często prezentują postawę afirmacji i lekceważenia kosztów.

Koszty te wytworzyły liczny elektorat, który stał się bazą dla różnych demagogów atakujących stabilizację polityczną państwa. Takie samo jest źródło podatności pewnej części społeczeństwa na teorie spiskowe, pomysły radykalnych rozliczeń za dawne grzechy, ataków na elity, niszczenia autorytetów, w tym twórców III RP, słowem – różnych form demoralizującego populizmu. Są to zjawiska bardzo groźne, w pewnych okresach narastające, wynikające też z niskiej kultury demokratycznej oraz z nowych zjawisk, takich jak prymitywizacja debaty publicznej w warunkach narzucanych przez internet.

Do dokonania porównań z warunkami w innych krajach postkomunistycznych nie czuje się uprawniony wobec braku dostatecznie wiarygodnych danych.